

MIEDŹ

Widokówki przemijające

W numerze:

- Sprawy i sprawy
- Pod koszarą ruch
- Zwyrodniałcy pod kluczem
- Mistrzowie wielkiej żelugi
- „Mamuty” dyrektora Tebolskiego
- Toczą się kamienie

Zaplakane szyby samochodu i drgająca przyjaźnie wskazówka szybkościomierza zbliżyły nure znów z miedzią. Z kwadratowym placem obrysowanym lasami. Niedawno ten kwadratowy plac był pusty i trzeba było sobie wszystko wyobrazić. Potem stała tu wieża wiertnicza i kilka baraków, a na polach zieleń się zbroje. Za ledwie rok spycharki niwelowały teren, a czerwone cegły zapowiadały budowę.

Dzisiaj portier czyni swą powinność. Wydając przepustkę pozwala reporterowi przyjrzeć się z bliska wszystkiemu. Zajrzeć do górniczej szatni, gdzie wysoko z sufitu zwisają takie różne rzeczy, bez których tam, pod ziemią, nie można się obejść. Pogapić się z daleka na rozdzielnice prądu. Wstąpić do kilku innych budynków, w których ludzie pochyleni są nad stertami dokumentacji. Porozmawiać ze znajomymi — i tymi, których się dopiero poznało.

Inżynier Jerzy Kromolowski wyrósł przede mną niespodziewanie. Po którymś donośnym dzwonku. Spód ziemi, gdy śladowe liny sunęły w górę olbrzymi kubeł. Tam, w dole, na po-

moście, służył wiedzą górnikiem. Do „Lubina” przyjechał niedawno. Z Górnego Śląska. I już stąd nie odjeżdża. Pasjonuje go ta praca. Ludzie. Ta walka o miedź. Ten czas, którego wiecznie brakuje. Czyż zresztą skława mogą dostatecznie precyzować całe to przedsięwzięcie? Ten ogrom walki z przyrodą. Te 110 metrów, które już dzisiaj przybliżyły nas do miedzi, a których miało być w bieżącym roku tylko 92.

Spytajcie o to starszych górników: Józefa Piotrowskiego, Eugeniusza Spryszyńskiego, czy tych młodszych. Wiecznie wesołych. Uśmiechniętych. Jerzego Kawkę, Karola Białkiewicza, Józefa Pawlika... Tych z dolnośląskich i górnośląskich kopalni, którzy zdradzili pracę w czarnym węglu — na rzecz czerwonej miedzi. I to nie dla złotówek, ani dla wygód, których tu raczej nie ma. Przyjechali uczestnictwem zadokumentować swoją osobowość, młodzieńczą ambicję, umiłowanie zawodu. Nie chcą uronić nic z tej niepowtarzalnej lekcji życia. Chcą głębiej szyby metodami, których Europa jeszcze nie zna. Chcą wydobywać miedź w takich ilościach, by przez wrócić do góry nogami dotychczas obowiązującą tabelę światowych potentatów miedzi. Mają im się o fedrunku 100 tysięcy ton czystej miedzi rocznie i o siódmym miejscu na światowej liście.

Więc ta cała gigantyczna bu-

dowa — z potężną maszynerią kipi, by jak najprędzej marzenia te urzeczywistnić. Aktualnie mówi się o 9 latach — dawniej mówiło się o 15.

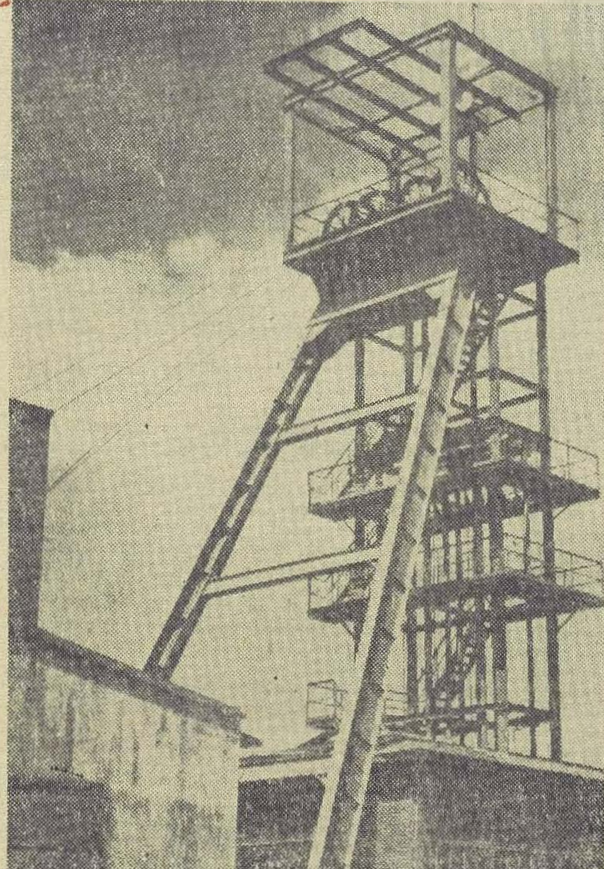
Dlaczego nam tak zależy na miedzi?

Skoro do lamusa już dawno przeszły średniowieczne kopalnie prosperujące niegdyś na terenie obecnego województwa kieleckiego. Skoro do niedawna światowy wyścig o miedź odbywał się bez nas.

A no dlatego, że miedź jest w cenie, że bez niej nie można się obejść w XX wieku, że w 1950 roku zapłaciłmy za jej import 16 mln. dolarów, że chcemy wyść z nią na światowy rynek... I dlatego — choć miedzi jest tam niewiele — ciągle jeszcze eksploatujemy ją w „Konradzie”, „Lenie”, „Lubiechowcu”, „Nowym Kościele”.

Kwadratowy plac obrysowany solidnym murem, a na horyzontie lasami zagubił się za pierwszym zakretem. Po drodze mijamy ludzi w górniczych kaszkach. Uśmiechniętych. Tryskających zdrowiem. Takich jak Stanisław Wilk, który na rzecz „Lubina” zdradził walbrzyskiego „Thoreza” — i teraz wraz z towarzyszącym mu Edwardem Muszelskim spieszy zastąpić pracujących tam na dole, kolegów: Mieczysława Tkaczyka, Stanisława Zambrowskiego, Czesława Stasinę i innych „szybiarzy”. I wcale nie dziwi się, gdy pod

(Dokończenie na str. 3)



Święto złotoryjskich górników

Górnicy świętują raz w roku, ale za to bardzo uroczyste i wesole. Ciekawie zapowiada się tegoroczna „Barburka” w Złotoryi, którą będą obchodziły dwie kopalnie — „Lena” i „Nowy Kościół”.

LENA

Górnicy kopalni „Lena” rozpoczną swoje święto już jutro, 2 grudnia. O godz. 18 nastąpi pochód górników w strojach galowych. Przejdą oni głównymi ulicami Złotoryi. Na czele będzie szła reprezentacyjna orkiestra kopalni pod kierownictwem kapelmistrza Werbowego.

O godz. 20 rozpocznie się w gospodzie Powszechnej Spółdzielni Spożywców niecodzienna impreza pt.: „Karczma piwna”. To nie będzie zwykłe pijaństwo lecz uczczenie tradycji. Kilka wieków wstecz złotoryjscy górnicy gromadzili się w karcznach i przy piwie gwarzyli o swojej pracy i przygotowali pod ziemią.

3 grudnia w sali teatralnej Powiatowego Domu Kultury (o godz. 15) rozpocznie się uroczysta akademii z udziałem licznej rzeszy górników, przedstawicieli dyrekcji kopalni, władz powiatowych i Zjednoczenia. Przewidziany jest referat obywatelski o osiągnięciach kopalni w bieżącym roku, nadanie odznaczeń państwowych, stopni górniczych i nagród.

W części artystycznej wystąpi bulgarski zespół radia i telewizji z Sofii. Następnie przewidziane są zabawy w hali PDK i sali kina „Górnik” w Wilkowie.

NOWY KOSCIÓŁ

Tegoroczna „Barburka” u górników kopalni „Nowy Kościół” będzie bardziej uroczysta, niż w latach poprzednich: Kopalnia obchodzi 10-lecie swego istnienia.

3 grudnia o godz. 10 w sali Powiatowego Domu Kultury odbędzie się akademia. Przewodzący górnicy otrzymają odznaczenia państwowe, stopnie górnicze oraz nagrody. W części artystycznej wystąpi zespół „Studia 202” przy Rozgłośni Wrocławskiej Polskiego Radia.

W kopalni jest wielu jubilatów, pracujących po 20 lub 30 lat w zawodzie górniczym. Dla nich urządzi się skromne przyjęcie przy lampce wina.

O godz. 13.30 rozpocznie się — w sali Domu Społecznego — zabawa taneczna.

Pisząc o „Nowym Kościele” warto wspomnieć, że kopalnia systematycznie przekracza plan wydobycia, a ambicją całej załogi jest wykonanie rocznego planu w połowie grudnia br.

Dyrekcja w trosce o górników wybudowała niedawno kryty pomost ze sztolni do łaźni. Dzięki temu pracownicy nie będą narażeni na łatwe przeziębienie się.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 48 (244) Rok VIII 1 — 7 grudnia 1961 r. Cena 1 zł

Symbol, który będzie drogowskazem

Wiosną bieżącego roku byliśmy obecni na uroczystym oddaniu do użytku Szpitala Nr 4 w Legnicy.

W dniu 21 listopada br. szpital przeżywał jeszcze jeden wielki dzień, w którym — dano mu imię znakomitego chirurga polskiego dr Tadeusza Ostrowskiego. Ta niecodzienna uroczystość została połączona z 90-tym posiedzeniem naukowym wrocławskiego Oddziału Towarzystwa Chirurgów Polskich. Na uroczystości przybyli licznie wybitni przedstawiciele nauki polskiej a wśród nich prof. dr Wiktor Bross, kierownik Uniwersyteckiej Kliniki Chirurgicznej, prof. dr Tadeusz Lorenc, prof. dr Stanisław Koczkowski, prof. dr Zdzisław Jezioro, prof. dr Kazimierz Klisiewicz, prof. dr Tadeusz Orłowski, dr W. W. Judeń, chirurg radziecki, kier. Wcz. Zdrowia Prezydium WRN we Wrocławiu dr Stanisław Penar, przedstawiciele świata lekarskiego z sąsiednich województw i naszego miasta. Władze miejscowe reprezentowali

przedstawiciele Prez. MRN i Komitetu PZPR.

Świetlica szpitala zapelnia się dostojnymi gośćmi, których wita gospodarz dr Zdzisław Szulc dyrektor szpitala.

W imieniu ojców miasta przemawia sekretarz Prezydium MRN I. Pressler, który m.in. zapewnia, że Rada Miejska dąży starań, aby w jak najkrótszym czasie uzupełnić wyposażenie szpitala, poprawić jego wygląd zewnętrzny i uporządkować teren wokół budynków.

Kierownik Wydziału Zdrowia Prezydium WRN dr Stanisław Penar w serdecznych słowach życzy chirurgom legnickim aby szpital w którym pracują okazał się godny nadanego mu dziś imienia.

Przemówienie prof. dr Brossa poświęcone jest wspomnieniom o Tadeuszu Ostrowskim. Profesor Bross jest inicjatorem nazwania szpitala imieniem tego wielkiego uczonego i wielkiego człowieka, o którym opowiada z głębokim wzruszeniem Prof. dr Tadeusz Ostrowski u-

rodził się w 1881 roku. Studia lekarskie ukończył na Uniwersytecie Warszawskim. Tytuł profesora otrzymał w Lwowie. Całe swe życie oddał na usługi nauki. Był autorem kilkudziesięciu prac naukowych, które w znacznej mierze przyczyniły się do dalszego rozwoju chirurgii i doskonalenia metod operacyjnych. Aresztowany we Lwowie w lipcu 1941 r., zginął z rąk hitlerowców.

Prof. Bross, który był uczniem dr Tadeusza Ostrowskiego, tak

Legnicki eksperyment

W celu lepszego rozeznania bolączek dnia codziennego społeczeństwa, oraz sprawiedliwszego i sprawniejszego ich usuwania Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wspólnie z Miejskim Komitetem Frontu Jedności Narodu zorganizowały w dniu 22. XI. 1961 r. naradę informacyjno-

roboczą aktywu terenowego, na której omawiano cele i zadania oraz techniczną stronę powołania pod egidą Obwodowych Komitetów F.J.N. Społecznych Zespołów Koordynujących.

Radni MRN, Komitety Blokowe, Opiekunowie Społeczni Ligi Kobiet, ADM, Obwodowe Komitety F.J.N. działają lepiej lub gorzej w terenie, ale w oderwaniu od siebie co oczywiście wpływa ujemnie na rezultaty ich pracy.

Uchwała VIII Plenum KC PZPR wyraźnie zaleca aktywizację pracy terenowych komitetów F.J.N. Kierując się tymi wytycznymi władze miejskie przystąpiły do pobudzenia aktywności Obwodowych Komitetów F.J.N., dążąc do szerszego ich powiązania z interesami społeczeństwa oraz głębszego wnikiwania w codzienne utyskiwania mieszkańców naszego miasta.

W trosce o stworzenie jak najlepszej platformy współdziałania, o przetrzymanie zasady koncentracji wysiłków i środków, celem stosowania właściwych form rozmowy z ludźmi, oraz wspólnego rozpatrywania możliwości usprawnienia wielu rzeczy, jak również wyrobienia kolektynnych form współpracy społecznej powołane zostają na terenie miasta Społeczne Zespoły Koordynujące, które właśnie zajmą się tymi zaopiniowaniami.

Następnym krokiem jest absolutnie konieczne, aby w najbliższym czasie (Dokończenie na str. 2)

Zuchwały napad na ulicy

Na Waleriana Potoczyńskiego przechodzącego wieczorem ulicą Roosevelta napadło znieczeka dwóch nieznanych osobników. Najpierw stertoryzowali „bogu ducha winnego” przechodnia, potem, a następnie „wyprowadzili” mu dokumentnie kieszenie, zabierając zapalniczkę, szczyryk i inne drobiazgi. Zdjęli również przestraszony delikwentowi zegarek z ręki, po czym ułotnili się.

Dochodzenie prowadzi II Komisarjat MO.



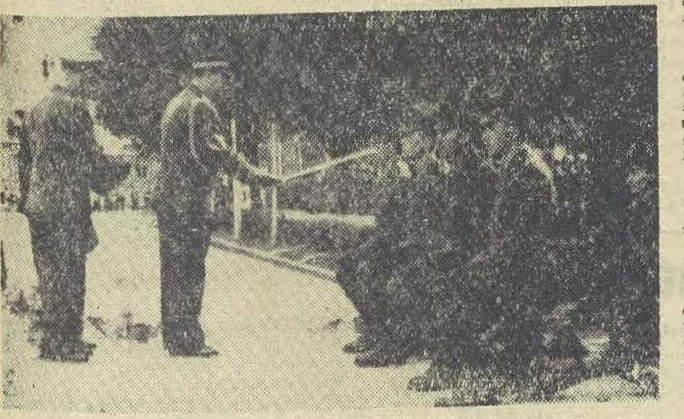
Leon Kochański

Leon Kochański zetknął się z pięknym zawodem górniczym prawie 9 lat temu. Zaczął pracować w jednej z kopalni w Zagłębiu Śląskim. W „Nowym Kościele” służy ponad 8 lat i pełni obecnie stanowisko górnika — strzałowego. Kochański nie zadowolona się tylko wykonaniem planu. Jego ambicją jest systematyczne przekraczanie normy do 130 procent. Za swoją pracę był kilkakrotnie nagradzany, a niedawno otrzymał II stopień górniczy.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Dalszy ciąg spraw i sprawek na str. 2

Dzień podchorążego!



Akt promocji podchorążych 3 rocznika, fot. arch. „W.L.”

29 listopada tradycyjnie jak co roku, wszystkie szkoły oficerskie obchodzą swe święto — Dzień Podchorążego.

Również i nasza Szkoła Oficerska KGW obchodzi ten dzień uroczystie. W dniu tym młodzi ludzie — kandydaci na podchorążych, którzy zdecydowali poświęcić się po ukończeniu szkoły wieloletniej pracy oficerskiej, uroczystą przysięgę wstępują. Od tego momentu weszli oni na dobre do podchorążackiej społeczności.

W przeddzień święta odbyła się uroczysta wieczornica i zabawa dla podchorążych, a w dniu 29. XI. br. starszym oficerom podchorążowie starożytno rocznik objęli honorowe obowiązki dowódcze.

Na święto zjechali licznie do SO rodzice podchorążych, przedstawiciele zakładów pracy oraz organizacji społecznych i młodzieżowych. Wzięli oni udział w uroczystościach oraz złożyli pomóżczenia, w których była i uca się podchorążacy.

W godzinach wieczornych odbyły się gawędy, wieczornice i inne imprezy rozrywkowe.

mgr. St. STEC

NIEPRZYJEMNE ZAPASZKI

czyli: udowodnij, że nie jesteś wielbłądem

Stara rosyjska sentencja „Dokażi czo ty nie wierblud” ma z pewnością w jakiejś ograniczonej mierze zastosowanie do sytuacji jaka ostatnio wytworzyła się na odcinku zaopatrzenia ludności Legnicy w mięso i jego przetwory.

Należało spodziewać się, że zwłaszcza niska jakość wyrobów wędliniarskich wywołująca ostatnio tyle skarg i narzekania ze strony konsumentów powinna w jakimś stopniu wywołać zaniepokojenie ze strony producenta jakim są Legnickie Zakłady Mięsne jak i dystrybutora czyli Miejskiego Handlu Mięsem.

Wystarczy wejść do pierwszego z brzegu sklepu mięsnego, aby przekonać się, że wędliny pod względem ich konsystencji, właściwości smakowych, a zwłaszcza zawartości wody wyraźnie odbiegają od norm, przy czym szczególnie przykre jest to w zestawieniu z faktem, że w ubiegłym okresie jakość tych wyrobów była całkiem znośna.

W „Delikatessach” na przykład sprzedawano przez dłuższy czas pod szumnym mianem kabanosów zwykłą kiełbasę, która jak się wydaje w ogóle nie była wędzona, naciągając w ten sposób niemiłosiernie łatwowiernych konsumentów. Wątpliwy zaszczyt produkcji tych wyrobów przypadł w udziale Masarni Gminnej Spółdzielni w Prochowicach.

Z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że przynajmniej do ostatnich dni liczne skargi i interwencje domagające się poprawy jakości wędlin nie spotkały się z oczekiwanym rezonansem ze strony czynników najbardziej do tego powołanych.

Z uporem godnym lepszej sprawy Zakłady Mięsne utrzymują, że wszystko jest w porządku w myśl cytowanej wyżej sentencji, która powiada: „udowodnijcie, że nie jesteście wielbłądami” co w przekładzie na język potoczny ma wyznaczyć, że białe jest czarnym a czarne białym.

W czym więc tkwi sedno sprawy — czyli — jak to się mówi, gdzie postrzebany jest przysłowiowy pies? Byłoby oczywiście uproszczeniem twierdzić, że nastąpiły nagłe i niczym nieuzasadnione zakłócenia pracy Zakładów Mięsnych na odcinku jakości produkcji. Natomiast przypuszczać wolno, że „pies” postrzebany jest w miejscu najbardziej nieoczekiwanym mianowicie w akumulacji jaką mają wypracowane Zakłady Mięsne. Przemysł mięsny ma wyciągnąć stosunkowo wysoki wskaźnik akumulacji drogą podniesienia jakości produkcji, obniżenia jej kosztów jednym słowem drogą rozmaitych usprawnień.

Wydać się, że Legnickie Zakłady Mięsne wybrały jednak inną, znacznie łatwiejszą drogę, decydując się na wypracowanie akumulacji kosztem obniżenia jakości wyrobów. Nie trzeba chyba podkreślać, że tego rodzaju „dowcipne” rozwiązania nie tylko muszą budzić zdecydowany sprzeciw, lecz wymagają szybkiego i energicznego zastosowania środków zaradczych.

Z tego co zostało powiedziane wynika niedwuznacznie, że przyczyną zła jest tolerancja i pobłażliwość wykazywana przez kompetentne czynniki, głównie przez MHM, który jako odbiorca i dystrybutor winien zwracać szczególną uwagę na jakość wyrobów. Nikt nie może przecież dyskutować swojej monopolistycznej w gruncie rzeczy pozycji dla narzucania rynekowi swoich wyrobów tak jak one „leją” pod groźbą zaniechania lub ograniczenia zaopatrzenia.

Jeszcze jeden „drobiazg” z tej łączki. Drobiazgiem tym są niestety mnożące się ostatnio fakty oszukiwania konsumentów na wadze i jakości towarów przez niektórych sprzedawców w sklepach mięsnych. Niejaki pan W. zatrudniony w sklepie MHM przy ulicy Rosenberga dwukrotnie był już karany za różne, ogólnie mówiąc, niedokładności, a jednak dyrektor MHM uważała za możliwe dalsze zatrudnienie go na stanowisku sprzedawcy. Trzeba było dopiero energicznej interwencji z zewnątrz, aby ten stan rzeczy zmienić.

Mówiąc szczerze aż przytłoczyć może z tych wszystkich spawach, tym bardziej, że pisząc te słowa nie ma wcale głębokiego przekonania, iż uwagi te w jakiś sposób i zdecydowany sposób przyczynią się do poprawy sytuacji. Owszem, niewątpliwie podjęte zostaną doraźne kroki dla podniesienia jakości wyrobów w drodze zastrzeżeń i krytycznych odbiorów przez MHM, jednak po jakimś czasie wszystko wróci do poprzedniego stanu, o ile nie zostaną przedsięwzięte środki mające na celu usunięcie „immanentnych”, że tak powiem źródeł tych ciągłych braków i zaniedbań. W oczekiwaniu tych zmian uwagi te dedykuję Legnickim Zakładom Mięsnym i MHM ich cierpliwy i wytrwały konsument.

Asmdeusz



Mistrzowie wielkiej żeglugi

Mówiąc o załodze m/s „Legnica” nie sposób pominąć osoby kapitana żeglugi wielkiej Edwarda Gubala, który nie tylko w Legnicy, ale i na morzu stał się już legendarną postacią. Zrodziła się nawet anegdota, że Gubala opanował Atlantyk. Jeden (Edward) Gubala pływa na m/s „Legnica”, jego brat Bronisław, na siostrzanym statku m/s „Polonia” obaj na linii północnoamerykańskiej. Najczęściej spotykają się w portach lub na pełnym morzu. W podróży, w której uczestniczyłem, pierwszy raz spotkałem się w Nowym Jorku, kiedy m/s „Legnica” przybywała z Europy, a m/s „Polonia” wracała z Baltimore w drodze powrotnej do Nowego Jorku; drugi raz w Bremie, kiedy m/s „Legnica” opuszczała port a na jej miejsce cumowała m/s „Polonia”. Oba spotkania były nadzwyczaj przyjemne i radosne. W takiej chwili Gubalowie stają przy burtach i przez tubę krzyczą: „Jak się macie, Gubala?”

Załoga m/s „Legnica” jak i jej dowódca kpt. ż.w. E. Gubala należą do ludzi bardzo serdecznych i uprzejmych. O tym może się przekonać każdy, kto odwiedzi imiennika naszego miasta. Miałem okazję żyć i pracować z tymi ludźmi przez blisko 2 miesiące, toteż nietrudno było poznać blaski i cienie codziennego marynarskiego trybu. Wszyscy oni, a kapitan Edward Gubala i I mechanik inż. Jan Zalewski w szczególności, byli dla mnie przewodnikami i opiekunami. Od mego ostatniego pobytu na

m/s „Legnica” sprzed roku zmieniło się trochę. Statek sam wyłaził i nabrał wprawę w pokonywaniu trudnych odcinków drogi przez Ocean Atlantycki. Załoga zmieniła się również. Z 35 osób od chwili kiedy „Legnica” rozpoczęła swą służbę na morzu, obok kapitana E. Gubala i I mechanika inż. J. Zalewskiego po dziś dzień na „Legnicy” płyną jeszcze: ochmistrz Maksymilian Pasala i bosman (wówczas st. marynarz) Jan Pas.

Kapitan ż.w. Edward Gubala, (na zdjęciu obok ze swym synem) to jeden z pierwszych absolwentów Szkoły Morskiej w Tczewie. Pływa już 31 lat, w tym 25 lat jako kapitan. Dowodził już różnymi jednostkami, ale jak sam stwierdza najbardziej przywiązał się do „Legnicy”, a jej załoga do niego. Pod jego dowództwem marynarze chętnie płyną, a sam statek zdaje się słuchać każdego rozkazu tego wytrawnego wilka morskigo.

Bywają jednak dni i noce kiedy z mostku kapitańskiego E. Gubala nie schodzi nawet na śniadania czy obiady, szczególnie kiedy panuje gęsta mgła, uniemożliwiająca normalną nawigację. Nawet kiedy pilot jest na pokładzie kapitan Gubala tkwi na swoim posterunku.

Na morzu szczególnie często myślą wraca się do swych najbliższych. Kapitan Gubala bardzo cení sobie chwile pobytu w domu u boku żony i swego najmłodszego synka. Po ósmym rejsie „Legnicy” zszedł wreszcie na ląd, by po dwóch latach spędzić w kraju urlop.



Jego bezpośrednim pomocnikiem, tym razem w sprawach technicznych, jest I mechanik inż. Jan Zalewski. Podobnie jak I oficer (zastępca kapitana), na pokładzie, tak I mechanik króluje w hali maszyn — sercu statku. Sercu, które pracować musi bez chwili wytchnienia w ciągu całego rejsu, a podczas „przeskoku” przez Atlantyk 11 dni i nocy bez przerwy.

Inż. Jan Zalewski to pierwszy członek załogi naszego statku, którego budowę nadzorował jeszcze w stoczni szczęcińskiej. Drugim mechanikiem i zarazem sekretarzem POP na m/s „Legnica” jest Teofil Organkiewicz (pierwszy z prawej na zdjęciu górnym, widoczny obok inż. J. Zalewskiego). Obaj na zmianę czuwają w hali maszyn, by te

16,5 węzła „Legnica” wyłreć. Dominik Lentowicz, doświadczony radiooficer, to jeden z młodszych stażem członków załogi „Legnicy”. Jego to załuga, że na statku otrzymywaliśmy codzienne wydanie „Głosu Marynarza”. On to łączył mnie przez radiotelefon z domem, by zamienić kilka słów z rodziną. On ureszcie obiecał, że będzie nadysłał nam co ciekawsze informacje z dalszego życia i losów marynarzy na m/s „Legnica”.

A. WACLAWEK
Zdjęcia autora
Górne z lewej wykonano w New Jersey w gościnie u inż. Tadeusza Wągrowskiego, który widoczny jest na zdjęciu z małżonką.
Na zdjęciu drugim — Edward Gubala z synem na tarasie swego domu w Gdyni.

Legnicki eksperyment

(Dokończenie ze str. 1)

stworzenie nowego urzędu, nowej instytucji, lecz o powołanie do życia organu społecznego, który działałby na określonym terenie najmie się usprawnieniem następujących zagadnień:

Współpraca z radnymi, zaopatrzeniem mieszkańców, eksploatacją substancji mieszkaniowej, rzetelnością i terminowością wykonywania remontów, porządkiem i bezpieczeństwem, opiniowaniem konieczności udzielenia zapomogi w ramach opieki społecznej, organizowaniem czynów społecznych, walką z alkoholizmem itp.

W skład Społecznych Zespołów Koordynujących wejdą ludzie, którzy są zorientowani w kształtowaniu się powyższych wymienioanych zagadnień, którzy dają gwarancję obiektywnego ich opiniowania, kierując się zasadami praworządności i dobra ogólnospołecznego.

Takiej postawy należy spodziewać się od zespołu, w pracach którego będą uczestniczyć: radni z danego obwodu, członkowie prezydium Obwodowego Komitetu FJN, przewodniczący Komitetów Blokowych, działających na danym terenie, administratorzy, opiekunowie społeczni, dzielnicowy MO oraz odpowiedzialny pracownik PMRN.

Przewiduje się, że do składu zespołów koordynujących wejdą przedstawiciele Terenowych Grup Partyjnych.

Istnieje również koncepcja zmiany form spotkań radnych z wyborcami. Projekt przewiduje podział poszczególnych obwodów wyborczych na rejony, których będzie tyle, ilu w danym obwodzie kandydatów na radnych weszło w skład MRN. W czasie trwania kadencji radni działaliby kolejno w poszczególnych rejonach zapoznając się z warun-

kami bytowymi swoich wyborców a wyborcy poznaliby ludzi, którzy reprezentują ich interesy w Radzie.

Jest to pewnego rodzaju eksperyment. Czy Społeczne Zespoły Koordynacyjne spełnią pokładane w nich nadzieje — o tym będziemy mogli powiedzieć po półrocznej ich działalności.

B. Dębski

Sprawy i sprawki

Powiesił się na strychu

W ostatnim tygodniu zdarzył się w Legnicy wypadek samobójstwa. Na strychu budynku przy ul. Środkowej 50 powiesił się — używając do tego celu sznura do wieszania bielizny — Stanisław M., pracownik Huty Miedzi.

Samobójstwo popełnione zostało najprawdopodobniej pod wpływem nieporozumień rodzinnych.

Ostrożnie z paleniem w piecach!

Zatrula się czadem

W okresie zimowym, gdy ogrzewając mieszkania, palimy w piecach, zachowywać musimy wielką ostrożność. Nie zamykać za wczesnie i nie zostawiać zbyt szeroko uchylonych drzwi, okien, itd. Brak ostrożności doprowadzić często może do nieszczęśliwych wypadków.

Przykładem tego może być ostatni wypadek zaistniały we wsi Roeochata. Pracownica miejscowego PGR — Helena Z. zatrula się w swym pokoju tlenkiem węgla, który wydobywał się z czajnika przy paleniu w piecu.

Komu mieszkanie? (II)

W poszukiwaniu rezerw

Wydawałoby się, że najprostszym byłoby zwiększenie inwestycji i oddanie do eksploatacji większej ilości mieszkań z nowego budownictwa. Na pozór proste — jednakże po bliższym przeanalizowaniu — przynajmniej w całości niemożliwe. Po pierwsze — nie stać nas na to ze względów finansowych, po drugie — gdybyśmy nawet zdobyli środki finansowe nie stać nas na zapewnienie realizacji od strony wykonawstwa. Zagadnienie wykonawstwa postaram się przeanalizować w dalszej części niniejszego artykułu.

Koszt jednej izby w nowym budownictwie, uwzględniając trudne warunki fundamentowania jakie obserwujemy szczególnie na terenie starej zabudowy, wyniesie około 50.000 zł. Na wybudowanie całej ilości potrzebnych izb musielibyśmy wydać 425 milionów zł, stać nas tymczasem tylko na 210 mln zł i taka suma została przyjęta w planie. Należy zwrócić uwagę, że w stosunku do 1960 r. wzrost nakładów finansowych na nowe budownictwo wynosi 483 proc. — co niedwuznacznie wskazuje na duże napięcie planu. Jakże zatem znaleźć wyjście z tej sytuacji na najbliższy okres? Widzę je osobście:

Po pierwsze w pełnym zagospodarowaniu i oddaniu do eksploatacji wszystkich pomniejszych budynków. Panująca opinia, że w Legnicy nie można już obecnie realizować tzw. „uzysku” izb jest pozbawiona podstaw. Istnieje cały szereg mieszkań szczególnie na górnych kondygnacjach, które stosunkowo niewielkim kosztem można by wyremontować do zamieszkania. Brak pełnego rozeznania MZBM w tej sprawie nie pozwala obecnie na określenie ilości izb jakie można by był w ten sposób uzyskać, przypuszczam jednak, że nie bę-

dą zbyt wielkim optymistą, jeśli przyjmie okrągłą liczbę 2.000 izb. Oczywiście nie będą to mieszkania luksusowe, niemniej pozwolą na rozładowanie w pewnym stopniu zapotrzebowania na mieszkania szczególnie jedno- i dwuizbowe.

Realizacja tego zamierzenia będzie wymagała radykalnej zmiany w polityce remontowej jaką prowadzi obecnie MZBM. Wydaje się, że w obecnej sytuacji trzeba będzie zrezygnować z głębokich remontów kapitalnych niewielkiej ilości budynków, a cały wysiłek skierować na remonty zabezpieczające budynek przed dalszą dekapitalizacją, a więc przede wszystkim na zabezpieczenie dachów i rynien, izolowanie i osuszanie fundamentów, odgrzybienie i wymianę stropów. Poza tym maksymalną ilość środków przeznaczyć trzeba na renowację mieszkań i izb w istniejących budynkach, które z różnych przyczyn wypadły z eksploatacji.

Po drugie: Zwiększenie zagęszczenia mieszkań. Według danych statystycznych obecnie w Legnicy przypada na 1 izbę 1,3 mieszkańca, gdy tymczasem w skali województwa wskaźnik ten wynosi — 1,9. Gdybyśmy potrafili zwiększyć zagęszczenie mieszkań o 0,2 mieszkańca, to znaczy, gdybyśmy na każde dziecko izb mieszkalnych potrafili dodatkowo umieścić 2 mieszkańców, zapotrzebowanie na przydział nowych izb mogłoby zmaleć skromnie licząc o 2.200 izb. Oczywiście w tym miejscu niektórzy będą podnosili natychmiast kwestię, że struktura mieszkań w Legnicy nie pozwala na większe niż dotychczas zagęszczenie, że nie można już dokonać dalszych posunięć w zakresie wyodrębniania pojedynczych izb sublokatorskich, szczególnie z większych wieloizbowych mieszkań, że stosunki pomiędzy loka-

torami nie potrafiącymi ze sobą w takich warunkach współżyć itd.

To wszystko prawda, ale nie cała prawda. Śmiem twierdzić, że Legnica nie stanowi jakiegoś curiosum budowlanego na terenie województwa wrocławskiego i osiągnięcie wskaźnika jeśli już nie przeciętnego w województwie, to przynajmniej nieco podwyższonego (w stosunku do obecnego), leży w sferze zupełnie realnych możliwości.

Oczywiście będzie to wymagało dokładnego rozeznania przez administrację budynków mieszkalnych i przeznaczenie pewnych kwot na niezbędne roboty związane z podziałem dużych wieloizbowych mieszkań na mniejsze. Trudno, nie stać nas obecnie na to, żeby niektórzy mieszkańcy posiadali mieszkania o zagęszczeniu 1 osoba na 2 izby, gdy jest jeszcze setki mieszkań, w których zagęszczenie wynosi po kilka osób na jedną izbę. Wiem, że posunięcia tego rodzaju są bardzo niepopularne wśród nielicznej resztki części społeczeństwa, ale w sytuacji jaka bardzo ostro rysuje się w najbliższym okresie, poczynienie radykalnych kroków w tej sprawie jest nieuniknione. Po trzecie: Jest jeszcze jedno źródło rezerwy mieszkaniowej a mianowicie: wygospodarowanie pewnej ilości izb z nadwyżek ponadnormatywnych wykorzystywanych na potrzeby biurowe i administracyjne w budynkach mieszkalnych.

Prawdopodobnie nie będzie to stanowiło jakiejś rewelacyjnej wielkości w porównaniu z potrzebami, można jednakże liczyć, że rewizja powierzchni wykorzystywanej na potrzeby biurowe powinna przynieść około 150 do 200 izb. Niezależnie od ścieśnienia powierzchni biurowej istnieje jeszcze inny problem, a mianowicie: wiele przedsiębiorstw wykorzystuje budynki o typowo mieszkal-

nym przeznaczeniu na potrzeby administracyjno - biurowe. Wydaje się, że dotychczas nie wywierano odpowiedniego nacisku na te przedsiębiorstwa w kierunku stopniowego inwestowania na cele administracyjno-biurowe i zwalniania dotychczas zajmowanych całych budynków czy też ich części na potrzeby mieszkaniowe.

Sytuacja tymczasowości jaka istnieje, powinna być stopniowo likwidowana, co pozwoli na uzyskanie dodatkowej ilości tak potrzebnych miastu izb mieszkalnych.

Jak wynika z powyższych rozważań istnieją jeszcze poważne rezerwy mieszkaniowe w naszym mieście, które przy odpowiednio energicznym postępowaniu, można oddać do eksploatacji. Rezerwy te wynoszą ostrożnie licząc 4.400 izb mieszkalnych, które w najbliższym czasie można i należy uruchomić. Tak więc w konkluzji, po uwzględnieniu rezerwy niedobór izb mieszkalnych z 6.150 izb zmniejszy się do 1.750 izb i ta ilość powinna być ujęta dodatkowo w planie 5-letnim. W związku z tym plan perspektywiczny zamiast 4.343 izb powinien przewidywać budowę 0.093 izb mieszkalnych, tak zresztą jak to przewidziano w pierwotnych założeniach. Wynikające stąd nakłady finansowe na budownictwo mieszkaniowe powinny wzrosnąć z 210 mln zł do około 300 mln zł.

Inż. M. Pawelek

Zwyrodnialcy pod kluczem

Prokurator Powiatowy zastosował ostatnio sankcję tymczasowego aresztu w stosunku do dwóch mieszkańców Legnicy, Zdzisława B. i Franciszka Z., podejrzanych o to, że...

...II. XI. br. około godziny 13 do mieszkania przy ul. Sadowej

podstępnie wprowadził 14-letnią dziewczynkę, zmusił do wypicia pewnej ilości wina, a następnie obaj ją zgwałcili.

Dalsze dochodzenie prowadzi KP MO,

Na marginesie planów rozwoju powiatu złotoryjskiego

Trzy sprawy do wyjaśnienia

Czytelnicy „Wiadomości” są systematycznie informowani o zamierzeniach gospodarczych i perspektywach rozwoju powiatu złotoryjskiego na lata bliższe i dalsze. Dziś pragniemy wyjaśnić trzy sprawy, które wywołały ożywione dyskusje i które są różnie interpretowane.

Sprawa pierwsza - PRZYSZŁOŚĆ ZŁOTORYJSKIEJ MIEDZI.

Odkrycie bogatych złóż miedzi w okolicach Lubina postawiło otwartym problem dalszych perspektyw rozwojowych powiatu złotoryjskiego, którego największym bogactwem jest właśnie ten cenny kruszec. Tu i ówdzie głoszona była teoryjka o naturalnej zagładzie ekonomicznej środkowej części powiatu, przede wszystkim samej Złotoryi. Niektórzy nawet proponowali przeniesienie stolicy powiatu do Chojnowa.

Ostatnio Zakładom Górniczym „Lena” w Wilkowie przyznano ponad 70 milionów zł na szereg poważnych inwestycji. Inwestycje te pozwolą na znaczne zwiększenie globalnej produkcji koncentratu miedziowego, a co najważniejsze - przędzą żywotność zakładów przynajmniej na 20 lat.

A więc wbrew pesymistom - przyszłość złotoryjskiej miedzi rysuje się w jasnych kolorach.

Sprawa druga - LOKALIZACJA ZAKŁADÓW REMONTU.

JACYCH MASZYNY GÓRNICZE.

Na początku bieżącego roku ze wszystkich stron guchnęła wiadomość, że Chojnow otrzyma piękny podarek w postaci dużego zakładu remontowego, a tym samym zapewni sobie piękne perspektywy rozwojowe.

Po długich debatach, na najwyższym rządowym szczeblu postanowiono jednak zakład ten zlokalizować w Legnicy. Za tą zmianą przemówiło szereg istotnych względów, m. in. lepsze zaplecze komunalne, społeczne i mieszkaniowe, oraz fakt, że w najbliższym czasie nastąpi olbrzymi rozwój Legnicy jako stolicy zagłębia miedziowego.

Najważniejsze, że zakład ten pozostaje na Ziemi Legnickiej.

Sprawa trzecia - DALSZY ROZWÓJ CHOJNOWA.

W porządku - pomyśli Czytelnik. - A jak w takim razie wyglądają perspektywy rozwoju Chojnowa?

Otóż okazuje się, że i bez zakładu remontowego Chojnow ma zapewniony dalszy, właściwy rozwój. Poważnej rozbudowie ulegną istniejące na terenie miasta zakłady, przede wszystkim popularne „Blaszanki”.

W latach 1964-65 Chojnow otrzyma 871 izb mieszkalnych z nowego budownictwa. Już w przyszłym roku przystąpi się do realizacji szeregu poważnych inwestycji komunalnych i społecznych, m. in. przeprowadzi się remont gazowni i hotelu miejskiego, ulica Dzierżyńskiego, otrzyma nową nawierzchnię itp. (D)



Arkadiusz Tobolski

Wiedź to jest tak: Jeździmy. Szukamy zdarzeń nowych. Otieramy się o ludzi - i głośmy się o czym tu jeszcze nie pisano?

Dziwimy się wielce, gdy nas ktoś uprzedzi jakąś krępującą publikacją. - Przecież znaliśmy tego człowieka. Rozmawialiśmy z nim niejednokrotnie! - mówimy, zazdroszcząc, że jest już za późno.

Wiedź spieszenie działają kreślone portret w ramkach z miedzi. Portret dyrektora Arkadiusza Tobolskiego. Żywej kromki POLSKIEJ MIEDZI. Tej współczesnej - do-

„Mamuty” dyrektora Tobolskiego

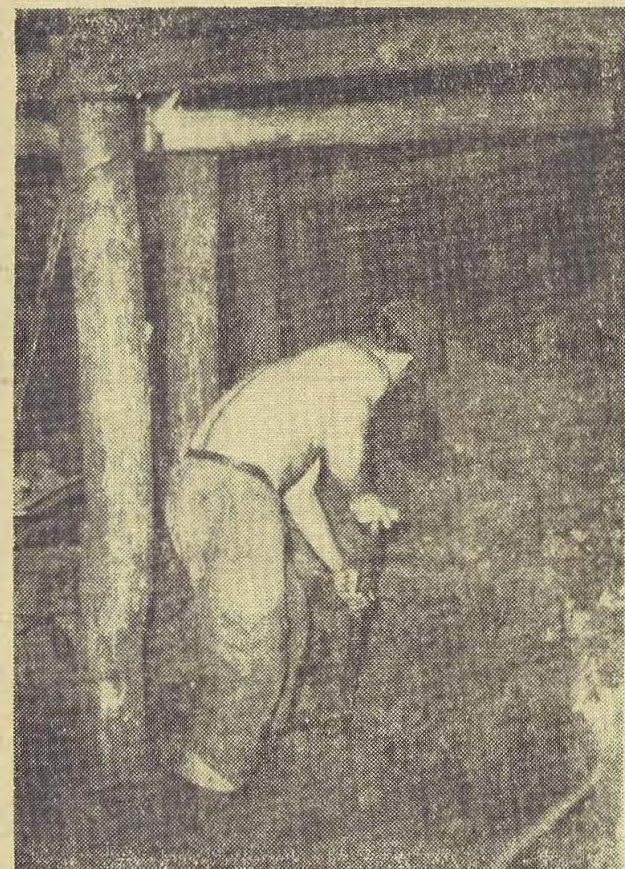
nośląskiej. Tej pisanej o starym zagłębiu - i tej, jeszcze nie zamkniętej, nowego zagłębia.

Od kiedy mamy miedź? - Miedź mamy od 1930 roku. Szczyt miedzi. Tę fedrowaną w „Nowym Kościele” i „Lenie”. Ale w tym czasie najważniejszej kopalni w starym zagłębiu jeszcze nie ma. Nie ma „Konrada I” - i nie ma „Konrada II”. Ta pierwsza zakamuflowana jest w hermetycznych planach - nieczytelnych dla laika. Ta druga skreślona jest z planów przez podziemi wzięt - przez wodę. Wodę, której ilość wystarczylaby na wypełnienie nie jećnego dużego jeziora. Jak ja stamtąd usunąć? Może nadzieja, której nie starczyło Niemcom?

Tam, gdzie było najtrudniej, a najtrudniej było w „Konradzie” - tam mogliście spotkać dyrektora Tobolskiego. Człowieka pozornie spokojnego; rozmiłowanego w swoim górniczym fachu. Ciągłe dumającego nad czymś, ciągle coś obliczającego w swoim zaszyciku.

Niemcy widzieli możliwość odrobienia „Konrada” nie przed, niż za 6 lat. Nasi specjaliści z prof. dr Krajewskim na czele - nie

(Ciąg dalszy na str. 4)



Niech żyje nam górniczy stan!

Co słyhać w Nowym Kościele?

Przodują w skupie

Dobrze przebiega skup zboża w gromadzie Nowy Kościół (pow. złotoryjski). Na plan skupu 50 ton chłopi sprzedali już 70 ton. Wielu rolników deklaruje dalszą sprzedaż. Przewodnikiem jest Władysław Perdak. Sprzedał on Gminnej Spółdzielni 3 tony zboża.

(L. M.)

60 tys. zł zysku osiągnęło Kółko Rolnicze

Choć istniejące trzeci rok Kółko Rolnicze we wsi Nowy Kościół liczy tylko 14 członków - z czego dwóch przystąpiło dopiero niedawno - rozwija się dość dobrze.

W bieżącym roku członkowie kółka zasiali wspólnie 8 ha lnu i osiągnęli 60 tysięcy złotych zysku. Za pieniądze te kupią maszyny rolnicze. W przyszłym roku kółko zasieje 20 ha zboż oraz będzie prowadziło wypas bydła.

(L. M.)

Jak GS Zagrodno skupuje zboże

Większość chłopów z gromady Zagrodno stara się jak najwcześniej sprzedać państwu nadwyżki zboża. Do przodujących pod tym względem należy zaliczyć Piotra Kozaka i Stanisława Balaka z Uniejowic, Jana Herbuta z Zagrodna i wielu innych rolników.

Zdąra się jednak, że magazynier zamyka magazyn i wyjeżdża nie wiadomo dokąd. W Gminnej Spółdzielni panuje bezkrólowie. Prezesów nie ma - wyjechali. Chłopi ze zbożem wyczekują pod magazynem godzinami, jak to miało miejsce w dniu 8 listopada br. Wreszcie wiozą zboże z powrotem do domu.

Panowie Prezesi z GS Zagrodno, który ma duże braki w wykonaniu planowego skupu może wreszcie przejąć się tą sprawą, a przed rolnikami wytłumaczyć się, dlaczego magazyn zbożowy był zamknięty.

„Oset”

Nie tylko szkoła

Sprawie wychowania poza szkolnego nauczyciele poświęcają dużo uwagi. Zagadnienie porusza nie jest niemal na każdym zebraniu rodziców. Niestety, wielu rodziców nie przywiązuje większej wagi do współpracy ze szkołą i troski o wychowanie własnych dzieci. Apelle nauczycieli rozbijają się często o mur obojętności lub niezrozumienia. Na szczęście coraz mniej jest rodziców, którzy twierdzą, że wychowywać winna tylko szkoła. Często wysiłek rodziców idzie na marne właśnie z powodu braku umiejętności obchodzenia się z dzieckiem, braku znajomości psychiki dziecka, lub z powodu lekceważenia wskazań szkoły.

Dużą pomocą dla rodziców i opiekunów będzie powstający w Złotoryi Uniwersytet dla Rodziców. Wykładowcami będą doświadczeni pedagodzy, psycholog, lekarz.

Wielu rodziców i opiekunów skarży się na trudności w wychowaniu dzieci. Zaskakuje więc niska ilość zgłoszeń uczestników uniwersytetu. Rzecz to nowa, a do rzeczy nowych nie wszyscy mają zaufanie. Sprawa nie zostanie chyba potraktowana formalnie i niewielka liczba kandydatów nie będzie z pewnością przeszkodą w uruchomieniu tej placówki. Należy spodziewać się, że frekwencja dopisze. Przecież wszystkim rodzicom zależy na właściwym podejściu do dziecka, poznaniu

jego psychiki, zamilowań. Dlatego zapoznanie się ze zdobyciami pedagogiki, zagadnieniami rozwoju umysłowego i fizycznego, higieny i odżywiania dziecka - rodzice winni potraktować jako swój obowiązek.

W tych wszystkich sprawach pomogą nam doświadczeni wykładowcy Uniwersytetu dla Rodziców.

LG.

Koncerty dzieci

Ognisko Muzyczne im. Aleksandra Michalowskiego wyruszy w teren. Jak się dowiadujemy od dyrektora, Feliksa Zagórskiego, w pierwszych dniach grudnia odbędą się koncerty najmłodszych strzyżków, akordeonistów, pianistów i klarncistów w trzech miejscowościach powiatu złotoryjskiego - Nowym Kościele, Swierzawie oraz Wojcieszowie.

Będzie to akcja ciągła. Koncerty są przewidziane także w innych miejscowościach, w tym na terenie bratniego Ogniska Muzycznego w Chojnowie.

Za zarobione pieniądze dzieci pojadą do Opery Wrocławskiej.

(lemil)

Święto złotoryjskich górników

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Po pracy Leon jest znany jako dobry i sympatyczny kolega. Cieszy się też dużym powodzeniem u dziewcząt - jest jeszcze kawalerem i przystojnym mężczyzną.

Kochański poświęca dużo czasu na pracę nad sobą. W chwilach wolnych od zajęć czyta wiele książek, prasę codzienną i tygodniki kulturalne. Dzięki temu potrafi ciekawie rozmawiać na wszystkie tematy.



Kleofas Malachowski

Kleofas Malachowski - to skromny i bardzo zdyscyplinowany górnik. W „Nowym Kościele” pracuje już 8 lat. Jest przodownikiem i co miesiąca wykonuje plan w granicach 130 do 135 procent.



Paweł Śmigiel

Podobnie jak Malachowski, Paweł Śmigiel nigdy nie schodzi poniżej 130 procent normy. Pracuje jako górnik strzałowy. Udziała się też społecznie jako aktywny członek ZMS i Samorządu Robotniczego.

A po pracy? Wówczas nasz przodownik wybiera się na spacer po Złotoryi wraz z żoną, 6-letnią córeczką i półtorarocznym synkiem. Lubi chodzić do kina i na imprezy estradowe. Uczęszcza na kurs samochodowy, aby zdobyć prawo jazdy.



Marian Dziadek

Jest przodownikiem i wykonuje średnio 130 procent normy. W kopalni „Nowy Kościół” Marian Dziadek pracuje od 1955 roku. Otrzymał za swoją pracę wiele nagród pieniężnych i dyplomów. W czasie tegorocznej „Barburki” ma otrzymać II stopień górniczy.

Marian Dziadek jest żonaty, mieszka we wsi Sokolowiec niedaleko Nowego Kościoła.

Lesław Miller (zdjęcia autora)

MIEDŹ

Widokówki przemijające

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ziemią natrafia na brunatny węgiel. Ze znów fedruje. Aby przed, aby dalej w głąb ziemi. Do sezamu. Po miedź.

Na dole, na pomoście, jest diabelnie ciężka praca, trwająca bez przerwy dzień i noc. Więc jeden górnik nie może tam pracować dłużej niż 6 godzin. Bo głębienie otworu 8-metrowej średnicy, który w przyszłości stanie się szybem, oznacza wywiezienie ileś tam tysięcy ton ziemi, a obudowę kółka ścianami betonowymi, a w miejscach szczególnie zawodnionych montaż turbinów (stalowych segmentów). I to wszystko z precyzją zegarmistrzowską - z dopuszczalnym odchyleniem do kilku milimetrów; przy temperaturze powietrza dochodzącej do -3 stopni Celsjusza. Wszystko w zamrożonej ziemi - w skale, której temperatura dochodzi do -20 stopni C. (O budowie szybów metodą mrożeniową napisano już sporo - więc nie muszę przypominać).

W tym miejscu potrzebne są nam kilometry.

„Lubin” będzie kopalnią o 4 szybach. By jednak te szyby mogły powstać - trzeba zamrozić ziemię; a uprzednio wywieźć jącznie przeszło 50 kilometrów otworów. Niemal tyle, ile dzieli Legnicę od Wrocławia!

Budowa szybów jest zaawansowana. Przy głębieniu szybu, wschodniego (to taki olbrzymi łufcik przez który wlatywać się będzie pod ziemię powietrze) osiągnięto już 192 metry. Rok temu było ich zaledwie kilka. I chciano koniecznie sprężyć powiatu na Barburkę 20 metrów! O głównym już napisałem. A pozostałe?

W początkach przyszłego roku przystąpi się do zamrażania kolejnego szybu - w sercu przyszłej kopalni. Nieco później ten sam los podzieli szyb zachodni.

Tymczasem idę tutaj z mgr inż. Zenonem Kosinkiewiczem - przyglądam się wiertaczom drążącym kolejny otwór, pod kolejną rurę, którą później zawędruje z potężnej lodówki nadzieja przybliżająca dni fedrunku.

Inżynier Kosinkiewicz nadzoruje budowę dróg. Coś tłumaczy ludziom - z czegoś jest niezadowolony. Może z tego, że po nowej drodze jeżdżą już samochody, a jeździć jeszcze nie powinny?

Zbiaracz gazetowych materiałów. Archiwisto uciekających dni. Tyś też przecie posmutniał?

Pamiętasz: przed rokiem przywiózł cię tutaj inż. Fochtmann i kazał oglądać dąb. Sarcofag dąb rosnący na terenie budowy przyszłego szybu. Czy pamiętasz słowa inż. Fochtmanna mówiące ci, byś zachował w pamięci widok ostatniego ścierniska na tych piaskach, bo jutro obrazek ten będzie należał do historii. I czy pamiętasz, że projektanci zachodniego łufcika obiecali pozostawić ten dąb. Przez wzgląd na górników. Więc czego się zastanawiasz. Napisz o tym!

- Co by pan chciał zobaczyć jeszcze, redaktorze? - pyta dobroliwie inż. Kosinkiewicz. Cóż miałem odpowiedzieć, że chcę obejrzeć ten stojący przy rozległym parkanie dąb, świadka, który strzegł POLSKĄ MIEDŹ. Odpowiedziałem jednak: - Chciałbym zachować w pamięci twarz wiertacza. Wszakże to do nich należał priorytet. To oni byli prekursorami górników, których - może już jutro - będę musiał szukać na budowie kolejnej kopalni.

W ubiegłym roku „Lubin” zatrudniał 1500 ludzi - obecnie blisko 2,5 tysiąca. Jutro przybędzie „Lubinowi” 1200 nowych. Dla nich to w Lubinie-mieście, budują nowe domy. Takie, jak te prezentujące się nam nowym makiązem, do których wpro-

wadzili się już górnicy. (W bieżącym roku górnicy otrzymali 54 nowe izby mieszkalne, ale to ciągle za mało, więc trzeba budować nowe domy).

Za zaplanowaną szybko samochodu pozostaje pejzażyk, który jutro stanie się wizją zapomnianą. Za nami pozostał las przecięty linią wysokiego napięcia, nasyp budowanych torów kolejowych - i rozległy teren kopalni. Gdzie zagubili się wysoko strzelające w górę wieżycy szybów - i białe szron osiadły na potężnych lodówkach. Niebawem zamigocą tu światła i „szybiarzy” zastąpią koledy. Jutro przyjedzie do „Lubina” inny reporter - i będzie psioczył, że coś jest nie tak, jak napisałem. Że do miedzi jest bliżej... Że pod kopułą ziemi kryje się sezam, z którego miedź będziemy czerpali za darmo... Że miedzi towarzyszą rzadkie pierwiastki: ze srebrem, kobaltem, wanadem na czele, których fedrunek na pokryć koszty własne kopalni... Że miedź będzie czystą nadwyżką...

Więc informuję cię, drogi kolego po piórze, że i ja zamierzam dowiedzieć, że miedź drzemie w mojej grubasnej teczce z gazetowymi wycinkami (takim domowym archiwum zawierającym wszystko, co o bogactwach Ziemi Lubinńskiej napisałem), więc wystarczy wymyślić do każdego kilka nowych zgrubnych zdań i uwspółcześnić tyleż czasowników, a cały ten arsenał okaże się znów zdatnym do publikacji. Przecenilem jednak domowe archiwum pamiętek. I teraz wstyd się do tego przyznać. Nie wiedziałem jednak, że straciły one swą aktualność. I to w oddiesieniu do miasta - i do rozległego terenu budującej się kopalni: do Lubina pisanego w cudzysłowie.

A byłem tam przecież wczoraj w przededniu Barburki Anno Domini 1961.

ROMUALD NADER

„Mamuty“ dyrektora Tobolskiego

(Ciąg dalszy ze str. 3)
przejeź, jak za 2 lata, które zresztą nie przyniosły rezultatu. Dyrektor Tobolski uważał, że „Konrada“ można odczłapać w przeciągu... 104 dni (!) — i przyrzeczenia dotrzymał.

Taka kopalnia, jak „Konrad“ powinna mieć przynajmniej dwa szyby. „Konrad“ miał tylko jeden. W tej sytuacji nie widziałem możliwości usunięcia ogromu wody przy pomocy tradycyjnych pompi. Zaproponowałem więc użycie gigantów — tzw. „Mamutów“. I nie przeliczyłem się co do jego przydatności.

Dziwi mnie ogromnie skąd ta pamięć? Dyrektor Tobolski śpię datami jak z rekawka:

— 1 maja 1952 roku przystąpił do odtopienia kopalni zaproponowaną przez mnie metodą... 10 sierpnia osiągnęliśmy pierwszy poziom — 154 m głębokości... Od czerwca 1953 roku rozpoczynamy eksploatację miedzi.

To zmartwychwstanie kopalni — ma osobisty związek z dalszym losem dyrektora Tobolskiego, który przez trzy lata był w Konradzie... na delegacji (a miał być... trzy miesiące). Ot, przyjechał prosić pomoc — i zamierzał wrócić do węgla, do Zjednoczenia Jaworzniako-Mikołowskiego, w którym pełnił funkcję starszego inspektora. Do węgla, w którym pracował od 1917 roku!

W tym jednak czasie raczkującej miedzi brakowało doświadczonych ludzi — specjalistów. Takich, jak mój interlokutor.

— Zostałem na Dolnym Śląsku, bo pokochałem pracę w miedzi — mówi.

A pokochał ją naprawdę. Świadczy o tym „Konrad“ — i świadczy o tym „Lubichów“, którego był nie tylko budowniczym, ale także pierwszym dyrektorem.

Wszędzie tam, gdzie jest najtrudniej, spotkacie go... A najtrudniej jest teraz w „Lubinie“, do którego dyrektor Tobolski trafił jeszcze w 1959 roku. Wówczas, kiedy wszystko było tu w powijakach. Jest znów pierwszym dyrektorem.

W styczniu br. Zakład Górniczy „Lubin“ przemianowano na Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi. Dyr. Tobolskiemu powierzono funkcję głównego inżyniera.

Przewodniku mój miły, po miedziocennej ziemi. Dyrektorze poznany przed laty — czy aby czegoś nie przegapiłem, co było jeszcze bardzo ważne, a o czym nie napisałem? Może trzeba było napisać o Brązowym, Srebrnym i Złotym Krzyżu Zasługi... O odznaczeniach w Powstaniach Śląskich, o Odznakach Racionalizatorskich... O 44 latach pracy w górnictwie... I o tym, że „Mamuty“ to diabelnie serdeczne pompy.

RONUALD NADER

Mały pitaval (XXI)

Toczą się kamienie

Zwykle pytanie o dane personalne:

Franciszek W. lat 33... wykształcenie 4 klasy szkoły podstawowej... zamieszkały w Sobowiczu, pow. Eryszek Gdanski... żonaty... robotnik rolny... „Oskarżony jest o złośliwe uchylanie się od alimentów, to jest o czyn z art. 201 kk. — padają w salę słowa aktu oskarżenia...”

— Placiłem póki mogłem... Teraz z czego? Nie pracuję. Tak, rodzice mają gospodarke, ale grosza nie dają... Nie mają obowiązku... W PGR zwolnili mnie z pracy... — mówi oskarżony — bez powodu. Ona wie, ale ze złości mnie po sądach ciąga... Za to, że się żenił nie chciałem. A kto by się z taką żenił?!

— Zwolniono go, bo do pracy rzadko przychodził... Jak i kiedy mu się chciało...

— Nie, teraz już w PGR nie robi, tylko u gospodarzy... Ile może zarobić? A bo ja tam wiem... Nie mój interes... Weźniwa albo w wykopki ze sto złotych za dniówkę pracy i jedzenie.

— Żona też u gospodarzy... Jak im się powodzi? A bo ja

Symbol, który będzie drogowskazem

(Dokończenie ze str. 1)

żenie spotkało się z bardzo pozytywną oceną.

W przerwie obiadowej udało nam się poprosić prof. dr Wiktora Brossa o kilka słów rozmowy. Otoczyliśmy go kołem i zasympyaliliśmy pytaniami, na które bardzo cierpliwie odpowiadał, przekładając obcą nam naukową terminologię medyczną na zrozumiałą dla nas język. A oto kilka wyjątków z rozmowy:

— Czemu zawdzięczać mamy, że właśnie szpital legnicki otrzymał imię dr Tadeusza Ostrowskiego?

— Wasz szpital jest pierwszą na prowincji w województwie wrocławskim nowoczesną placówką oddaną na użytek chirurgii. Nadając jej imię dr Tadeusza Ostrowskiego chciałem dać wyraz naszym uczuciom patriotycznym, podkreślić, że ten szpital zbudowany przez nas na Ziemiach Odzyskanych będzie symbolem czci jaką składamy polskiemu uczonemu, który padł ofiarą hitleryzmu.

— Dlaczego w ramach dzisiejszej uroczystości odbywa się również Sesja Naukowa Towarzystwa Chirurgów?

— Ten fakt jest istotnie godny podkreślenia, ponieważ 89 posiedzeń Towarzystwa odbyło się we Wrocławiu. Dzisiejsze dziewięćdziesiąte z kolei obrady są po raz pierwszy zorganizowane w ośrodku terenowym. Oczywiście głównym motorem było

podkreślenie uroczystości nadania szpitalowi legnickiemu imienia T. Ostrowskiego. Ponadto zjazdem naukowym zapoczątkowaliśmy nową formę pracy zmierzającą do nawiązania i podtrzymania kontaktu ośrodków powojennych z Towarzystwem Chirurgicznym i kliniką, do żywszej wymiany myśli i doświadczeń, do stworzenia w placówkach terenowych atmosfery naukowej i podniesienia ich do godności ośrodków naukowych.

Odpowiedzi prof. W. Brossa na nasze pytania dotyczące osiągnięć naukowych wrocławskiej kliniki chirurgicznej zawierają rewelacyjne dla nas informacje.

W klinice wrocławskiej przeprowadzono już ponad 600 operacji serca. Operacje takie przestały być już wydarzeniem a stały się zjawiskiem codziennym. Prof. Bross operuje zawsze sam przy pomocy swych współpracowników. W operacjach serca bierze udział 27 osób. Klinika posiada najnowocześniejszą aparaturę i wszelkie urządzenia. Wiele zabiegów odbywa się przy obniżeniu temperatury ciała chorego do 28°C. Obecnie opracowywane są metody jeszcze znaczącej obniżenia temperatury, co będzie miało ogromne znaczenie dla dalszego postępu chirurgii.

Prof. Bross stwierdza, że w niedługim chyba czasie niektóre szpitale prowincjonalne, a w tym i nasz legnicki, będą mogły przeprowadzać poważne operacje klatki piersiowej, oczywiście jeśli będą dysponowały niezbędnymi urządzeniami. Ocena pra-

cy naszego szpitala chirurgicznego, o którą prosimy prof. Brossa, brzmi raczej krótko: — dr Szulc jest bardzo dobrym chirurgiem. — Wiemy jednak doskonale, jak wysoki ciężar gatunkowy mają te słowa w ustach prof. Brossa.

Nadarza nam się jeszcze okazja rozmowy z bliskim współpracownikiem prof. Brossa adiunktem dr Antonim Arońskim, który jest kierownikiem Wrocławskiego Ośrodka Szkolenia Anestezjologów. Dowiadujemy się od niego, że w Polsce są trzy tego rodzaju placówki, że specjalizacja trwa aż 4 lata. Ośrodek wrocławski szkoli 9 stypendystów Anestezjologów (dziedzina medycyny polegająca na opiece nad chorym w czasie trwania operacji) jest najmłodszą nauką lekarską, która w miarę postępu i rozwoju chirurgii serca staje się niezmiernie ważnym działem. Zapotrzebowanie na lekarzy anestezjologów jest coraz większe i dlatego szkolenie ich ma pierwszorzędny wagę. Dr Aroński twierdzi, że od wiedzy anestezjologa będzie zależeć przekroczenie powięzdzonka, że „operacja się udala, ale pacjent umarł“.

Na Sesji Naukowej, która odbyła się w godzinach popołudniowych wygłoszono szereg referatów fachowych. Szczególnie doniosłe osiągnięcia chirurgiczne omawiał prof. W. Bross. Autorem jednego z referatów był dr. Zdzisław Szulc.

Krystyna Franusz

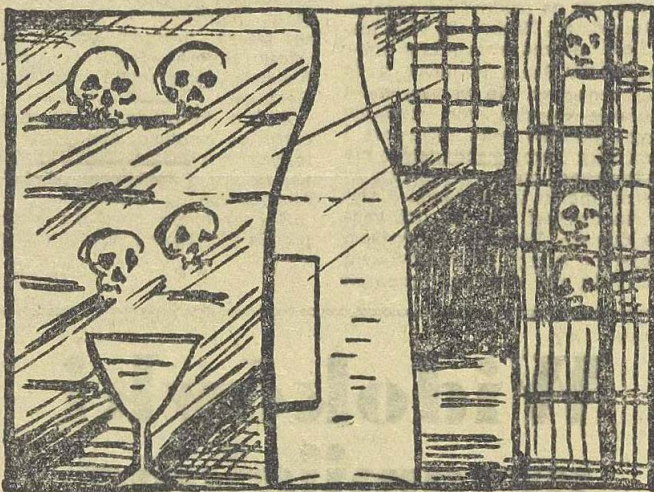
Czytelnicy piszą...

W odpowiedzi na korespondencję naszego czytelnika p. J. Sobieskiego z dnia 10 listopada br. otrzymaliśmy list od użytkowników ogródków działkowych „Magnolia“, którzy m. in. piszą:

...Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym samorządu POD „Magnolia“ (na którym obecny był także ob. Sobieski), z początkiem bieżącego roku został zgłoszony wniosek przez jednego użytkownika, aby zabronić jazdy na terenie POD „Magnolia“ wszelkimi pojazdami mechanicznymi oraz rowerami (nie brano pod uwagę rowerów dziecięcych). Wniosek całkowicie został przyjęty przez wszystkich zebranych i przekazany nowo wybranemu Samorządowi do realizacji. Członkowie samorządu skądś? Właśnie umiarkowaliśmy i wszyscy zebrani wyrażali tu troskę o nasze najmłodze wocielce, a ściślej mówiąc, o bezpieczeństwo życia i swobodne poruszanie się naszych dzieci na terenie ogródków działkowych. Przecież ogrody działkowe są dla nas i dla naszych rodzin niemal drugim domem rodzinnym, gdzie możemy odroczać, odetchnąć świeżym powietrzem i napawać się urokiem przyrody. Przecież nasze dzieci, kiedy rodzice pracują na działkach, bawią się nie tylko na terenie swojej działki, ale również w alejkach, do których brawurowo jeżdżą dawniej niekiedy posłańcze rowerów i motocykli, a wówczas nie trudno było o niebezpieczny wypadki, którym ulec mogły nasze pociechy i każdy z nas przechodzący aleją...

Grupa działkowców z POD „Magnolia“

Dobrze jej tak. Chciała to i ma... Jej rzecz.
„Nie moje dziecko — nie moja sprawa“.



Walcymy z alkoholizmem

- groźną chorobą społeczną!

RONUALD NADER

Krystyna Świątecka i Bohdan Rudnicki

tam wiem — wzruszenie ramion — do garnka im przecież nie zaglądam. Ich rzecz... Po ubrani wygląda, że nie najgorzej... Z niechętnie cedzonych słów świadków wynika jednak, że oskarżony nie chciał piacić. Bo naprawdę to mógł... Wolat tak kombinować, żeby się sianem wykręcić. Liczył i na to, że nikt we wsi nie weźmie w obronę dziewczyny z dzieckiem. Gdyby jeszcze była bogata... Przed jej jeden i drugi przynaknaby na tę hańbę oczy... Ale tak...

Staje przed sądem i ona. Niemłoda sterana kobieta. Na oko każdy dałby jej 40-50 lat. A tak naprawdę, według dowodu, ma ich dwadzieścia pięć. Nie, ona sama nie zarabia. Musi się opiekować ciężko chorą matką no i dzieckiem, którego nie ma gdzie, ani z kim zostawić... Musi obrządzić krowę, ugotować... Jedyjnym żywicielem rodziny jest 65-letni ojciec zarabiający w pobliskim

PCR od 600 do 700 zł miesięcznie. — Ciężko, bardzo ciężko... Nieraz nawet na cukier łąta dziecka nie starza. A skąd wziąć na odzienie? Przerabia się ciągle stare lachy, ale, jak to stare, zaraz się dra... I bućki trzeba kupić. Z czego? — Matka na mnie i na dziecko krzywym okiem patrzy... — Hańba — powiada — dla rodziny... I to szczęście, że nie wyrzuciła... Nie, nie nie daje, tylko te trochę mleka — głos cichnie, urywa się.

Za urywanymi zdaniami kryje się cierpienie, które w tym środowisku niesie za sobą nieślubne dziecko. Owo: zhańbiłaś rodzinę. Owe drwinki, prześmiesz, że rzucił, ożenił się z inną. Owe półgębkiem rzucają uwagę: — A mówilam, trza się było pozbyć, choćby i u babki... Kto się teraz z taką ożeni. Albo: — Dobrze jej tak... Gorzki chleb powszedni zniewag, wymysłów, gdy na dobi-

tek i na chleb nieraz brakuje. — Ja je chcę wychować — powtarza kobieta patrząc błagalnie na sędziego. — Naprawdę chcę... I dlatego o te alimenty... Nie, żeby ze złości... Niechaj sobie już z tamą żyje. Tylko o to dziecko.

Zapada wyrok: za złośliwe uchylanie się od płacenia alimentów przez półtora roku — jeden rok więzienia z zawieszaniem. Z zawieszaniem, bo jeśli pójdzie do więzienia, kto będzie płacił kobiecie na dziecko? A tak, może go chce ten wyrok ruszyć. Może się poprawi. Cóż więcej może zrobić sąd?

Mogliby pomóc ludzie, ich opinia... Ale oni...

— Co mnie tam to obchodzi... Nie mój interes — powtarzają jeden za drugim. — Nie moje dziecko, nie moja sprawa... Jej rzecz. Chciała to i ma...

Pod nogi steranej kobiety padają kamienie. Kamienie pogardy i obojętności... Może pod ich wpływem, któregoś dnia obudzi się w niej żal, że się nie pozbyła. Tak czy owak. Może to kiedyś zaważy na losie dziecka...

K. Świątecka — B. Rudnicki



PT Konsumenci!

Przedsiębiorstwo
Handlu Artykułami
Galanteryjnymi
KURTOWNIA W LEGNICY
ul. E. Plater 25/27

zawiadamia uprzejmie

że ukazały się w sprzedaży kapelusze męskie wysokiej jakości, nowe, modne fasony na wzór włoski, w szerokim asortymencie kolorów i rozmiarów, w cenie od 155 do 265 zł

Kapelusze są do nabycia w sklepach MHD i PDT, ze szczególnym uwzględnieniem sprzedaży kiermaszowej w sklepie MHD Nr 13 przy ul. Rosenberga 13.

Ponadto w sklepach tych znajduje się duży wybór беретów filcowych kolorowych damskich i dziewczęcych.

Dla Panów poleca się duży wybór krawatów wiązanych i na gumce, w cenie od 17 do 72 zł, z modnych i niemodnych tkanin, produkcji przemysłu państwowego.

Krawaty są w sprzedaży kiermaszowej w sklepie MHD Nr 3 przy ul. Rosenberga 22 oraz w pozostałych sklepach MHD i PDT.

Uprzejmie zapraszamy do zapoznania się w wyżej podane artykuły.
R-210



Zarząd Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej



W LEGNICY

OGŁASZA PRZETARG

NA WYKONANIE NASTĘPUJĄCEJ PRACY:

● Montaż instalacji elektrycznej światła w zlewniach mleka na terenie powiatu legnickiego.

Informacji udziela st. mechanik zakładu codziennie [za wyjątkiem sobót] w godz. od 14 do 15.

Do przetargu zapraszamy instytucje państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 grudnia 1961 r. o godzinie 10.

Zarząd Spółdzielni zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.
R-207

Spółdzielnia Inwalidów „Wspólny Wysięk“

W LEGNICY

zawiadamia PT Klientów o uruchomieniu

PUNKTU NAPRAWY INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

mieszczącego się przy ul. Chojnowskiej 46, tel. 45-62.

Punkt wykonuje naprawy wszelkich instrumentów oraz strojenie.

Drobne naprawy pianin i fortepianów wykonywane są w mieszkaniu zlecniodawców.

Gwarantujemy fachową i solidną obsługę.

Punkt czynny w godz. od 8 do 18.

R-208

Zawiadomienie

Uchwałą Walnego Zgromadzenia Członków Spółdzielni Krawiecko-Czapkarskiej im. J. i E. Rosenbergów w Legnicy, z dnia 26 czerwca 1961 r. Spółdzielnia przyjęła nazwę:

Konfekcyjna Spółdzielnia Pracy im. J. i E. Rosenbergów

w Legnicy
ul. Piastowska 41

R-209

Dzień powszedni eksperymentalnego kina



Kupujcie publiczki

(dialogi podsłuchane)

Dwa miesiące temu w jednym z numerów naszego pisma informowaliśmy czytelników o planach i zamierzeniach, jednego z pierwszych w Polsce - Eksperymentalnego Kina Młodzieżowego "Jutrzenka", które powstało przy Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy w planie pracy kina przewidziano wprowadzenie prelekcji przed seansami filmowymi, ściśle powiązanie seansów filmów oświatowych z programem szkolnym oraz nawiązanie kontaktu z młodzieżą szkolną zainteresowaną sprawami filmu.

Postanowiliśmy dzisiaj skonfrontować te plany z rzeczywistością.

Przenosimy się do Eksperymentalnego Kina "Jutrzenka" na ulicę Jordana 17.

Niedawno skończył się pokaz filmu radzieckiego pt. "Szynele". W sali klubowej wyposażonej w kolorowe stoliki i wygodne fotele odbywa się zebranie Młodzieżowego Dyskusyjnego Klubu Filmowego. Uczestniczy w nim grupa 50 dziewcząt i chłopców ze szkół licealnych. Żywo dyskutują na temat dopiero co obejrzanego filmu. W dyskusji słyszy się już terminy fachowe: ujęcie, sekwencja, plan... Sprawy warsztatu filmowego nie są tu jednak sprawami pierwszoplanowymi. Dyskutantów bardziej frastrają ogólne problemy filmu: czy bohater "Szynele" był twórcą swego losu czy też nie, dlaczego spotykały go same niepowodzenia, czy wobec tego zasługują tylko na litość, czy też budzi sprze-

ciw wobec świata przed którym nie umie się obronić?

Dyskusję podsumowuje opiekun klubu mgr Mieczysław Gumola i przechodzi do omawiania zagadnienia adaptacji filmowej. Mówi o związkach literatury i filmu, wyjaśnia specyfikę i możliwości różnego zadaptowania tekstu literackiego i podaje przykłady z dorobku powojennej kinematografii polskiej.

W rękach uczestników Młodzieżowego Dyskusyjnego Klubu Filmowego pojawiają się notesiki i pióra - notują najważniejsze rzeczy, żeby później łatwiej je sobie przypomnieć. Zajęcia kończą się, na sali zostaje rada klubu: Zygmunt Lewczuk, Lesław Buhajczyk z I Lic. Og. oraz Karol Skórnik i Ryszard Koralski z II Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Wyspiańskiego. Wspólnie z opiekunem klubu omawiają sprawy organizacyjne - formy włączenia się uczestników klubu do organizowanej w miesiącu grudniu filmowej zjazdu-zgaduli, sprawy repertuaru, lektury.

Rozmowa kończy się i wtedy zwracamy się do kierownika pedagogicznego kina mgr Mieczysława Gumoli o dodatkowe informacje.

- Jak wygląda realizacja planów kina?

- W zasadzie udało nam się osiągnąć zamierzone cele. Nawiązaliśmy kontakt ze szkołami podstawowymi, które chętnie organizują pokazy filmowe w naszym kinie, rozszerzyliśmy zakres swego oddziaływania na szkoły średnie a cele naszej pracy

szczególnie w I Liceum Ogólnokształcącym i II Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Wyspiańskiego spotkały się z pełnym zrozumieniem dyrekcji szkół. Przed seansami filmów dla młodzieży odbywają się prelekcje w których informujemy o ogólnych zagadnieniach filmu jak również specyfice jego środków wyrazowych, o jego twórcach, wykonawcach itd. Prelekcji tych wysłuchało ponad 10 tysięcy młodych widzów.

Oprócz pracy z młodzieżą nawiązujemy współpracę z zakładami pracy. Wyświetliliśmy filmy instruktażowe dla pracowników Huty Miedzi, zwróciliśmy się do Wydziału Zdrowia z propozycją organizowania pokazów filmów z zakresu higieny i medycyny dla pracowników służby zdrowia, będziemy organizować seanse filmowe połączone z prelekcjami i dyskusją dla słuchaczy Uniwersytetu Robotniczego ZMS, włączaliśmy się do akcji Komitetu Przeciwalkoholowego wyświetlając w naszym kinie krótkometrażówki o tematyce antyalkoholowej.

- Co pan uważa za najcenniejsze w dotychczasowej działalności kina?

- Bez wątpienia powstanie i działalność Młodzieżowych Dyskusyjnych Klubów Filmowych. Dotąd powstały dwa kluby: Dziecięcy Dyskusyjny Klub Filmowy dla uczniów starszych klas szkół podstawowych i Młodzieżowy Dyskusyjny Klub Filmowy dla młodzieży liceów ogólnokształcących. W tej chwili, po miesiącu istnienia kluby są już w pełni skrzystalizowane i dobrze zapowiadają się na przyszłość. Młodzieżowy Dom Kultury otoczył kluby specjalną opieką. Uczestnicy klubu korzystają z bezpłatnych pokazów filmowych, otrzymują bezpłatne karty uczestnictwa Młodzieżowego Domu Kultury tak, że należenie do klubu stało się jednocześnie formą wyróżnienia dla zainteresowanej sprawami filmu młodzieży.

- Jakie trudności spotykacie w swojej pracy?

- Najważniejszą przeszkodą są niezbyt dobre warunki odbioru filmu wynikłe ze złej akustyki sali oraz zbyt dalekiej odległości aparatu od ekranu. Efekt końcowy jest taki, że odbiór filmu w naszym kinie jest gorszy niż w innych kinach legnickich. Z tego powodu nie mamy zbyt wielu widzów dorosłych na naszych seansach. Młodzież, która nie ma wcale mniejszych wymagań od dorosłych pomimo to coraz częściej odwiedza nasze kino.

- A plany na najbliższą przyszłość?

- 9 grudnia br. organizujemy wspólnie z Oddziałem Centrali Filmów Oświatowych we Wrocławiu imprezę filmową, rodzaj zjazdu-zgaduli, poświęconej sprawom filmu. Odbędzie się ona w sali kina "Jutrzenka", a wezmą w niej udział przedstawiciele legnickich szkół podstawowych, licealnych i techników. Program imprezy przedstawia się bardzo ciekawie. Jako tematyka konkur-

sowa zostaną wyświetlone filmy krótkometrażowe, zaś w części artystycznej wystąpią zespoły artystyczne scen wrocławskich. Na uczestników konkursu czekają liczne i cenne nagrody.

Organizatorzy imprezy mają nadzieję, że filmowa zjazd-zgadula przyczyni się do rozpropagowania pracy Eksperymentalnego Kina Młodzieżowego i zachęci młodzież do pogłębiania swoich wiadomości o filmie. Mig.



Opiekun klubu mgr M. Gumola w otoczeniu uczestników klubu Izy, Maryli, Krystyny, Zygmunta i Ryśka. fot. R. Kwasiński



Wśród ruin Muzeum Dolnośląskiego w Legnicy

Jedną z najdotkliwszych strat w dziedzinie kultury, jaką przyniósł Legnicy ostatni rok drugiej wojny światowej, jest bezspornie zagłada tak poważnej placówki kulturalnej, jaką było Muzeum Dolnośląskie przy dzisiejszej ulicy Muzealnej. Rozproszeniu i zniszczeniu uległa wprawdzie i cenna biblioteka naukowa, licząca przed r. 1939 ponad 60 tys. tomów, ale ocalała z niej przynajmniej najszacowniejsze dawne księgozbiory Piastów legnickich i kościoła śś. Piotra i Pawła w liczbie kilku tysięcy woluminów, aby stanowić dziś ozdobę Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Tymczasem istnienie zbiorów muzealnych na terenie Legnicy tylko od czasu do czasu przypominają jakieś pojedyncze, przypadkowe eksponaty. Posiadacze nie umieją wskazać dróg, jakimi ich doszł. Być może, że niemieccy gospodarze miasta w obliczu klęski wojennej i jej skutków ewakuowali część zbiorów do różnych miejsc, jak to zrobiono np. we Wrocławiu, a w chaosie wojennym nie miał kto ich później zabezpieczyć.

Po stuletnim niemal istnieniu wkrótce ulegną rozbiórce wypalone mury Muzeum Dolnośląskiego. Nie kwalifikowały się do odbudowy na dawne cele i były przeszkodą w racjonalnym zagospodarowaniu przestrzennym terenu przyległego do ul. Muzealnej.

Na wstępie tych uwag przypomnieć jeszcze należy, że ostatni akt istnienia Muzeum przypada akurat prawie w pięćdziesiątą rocznicę jego otwarcia.

O genezie jego zbiorów pisaliśmy już w jednym z poprzednich numerów Wiadomości. Dziś zajmmy się ich ogólną charakterystyką, która może nie być pozbawiona praktycznego znaczenia.

nam po dawnych gospodarzach miasta pozostała w dziedzinie muzealnej.

W podziemiu budynku mieściły się zbiory archeologiczne w 4 pomieszczeniach. Nie jest wykluczone, że eksploatacja terenu przed rozbiórką dałaby tu jeszcze pewne wyniki.

Na parterze w siedmiu pokojach znajdowały się zabytki dotyczące Śląska, księstwa legnickiego i militaria z dawnej zbrojowni miejskiej. Uszkodzone przez pożar jakieś ich resztki też mogą jeszcze znajdować się w ziemi.

Pierwsze piętro mieściło eksponaty z dziedziny kultury. Jedno z pomieszczeń zawierało zbiory dotyczące samej Legnicy jako miasta, a więc różne plany, dawne widoki, dokumenty. Inne znów mieściło podobne materiały odnoszące się do miast Dolnego Śląska. Sporo miejsca na tej kondygnacji poświęcono różnym wybitnym osobistościom w różny sposób związanym z historią Legnicy. Tutaj też umieszczono zbiory szkła i porcelany. Dwa pomieszczenia zajmowały zabytki sztuki kościelnej.

Dział etnograficzny mieścił się w 5 pokojach. Dwa z nich zajmowały kompletnie urządzone dwie izby chłopskie.

Na ekspozycji II piętra składały się urządzenia wnętrz mieszkalnych od czasów gotyku do końca XIX w. Sprzęty pochodziły głównie z domów mieszczan-skich Legnicy.

Na najwyższej kondygnacji mieściła się sala o powierzchni 240 m² z górnym oświetleniem, mieszcząca dział przyrodniczy (geologia, mineralogia, zoologia i botanika). Obok rzeczy śląskich nie brakło i egzotyki, której dostarczyły kolonie niemieckie z czasów Wilhelma II. Wydało się, że i z tej grupy eksponatów coś mgło przetrwać próbę pożaru.

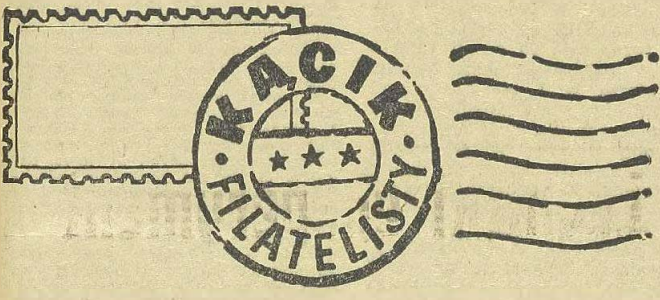
Nie licząc lapidarium Muzeum Dolnośląskie zajmowało 39 pomieszczeń różnej wielkości.

Te ogólnikowe informacje być może pomogą niejednemu mieszkańcowi Legnicy zorientować się co do pochodzenia znajdujących się w jego posiadaniu przedmiotów i skłonią do zaoferowania ich zainteresowanemu ponownym powstaniem placówki muzealnej w naszym mieście. W tej chwili cała akcja tkwi niestety tylko w reku T-wa Przyjaciół Nauk (ul. Wojska Polskiego 5). Nikt nie zamierza dokonywać przymusowej rewizji, ale sposób załatwienia sprawy pozostawia się do uznania przypadkowym posiadaczom eksponatów.

Zbigniew Pędziński

Michał Szolochow: Żorane ugor, księga druga. Przekład Andrzej Słowacki. Warszawa 1961. Czwelnie

T. Gumński



Polska. Najbliższy termin wydania znaczków przez naszą pocztę jest 4 grudnia, w którym to dniu zostanie wydany znaczek za 60 gr z okazji V Kongresu Związków Zawodowych w Moskwie. Data wydania wiadomości jeszcze nie jest znana.

Związek Radziecki. Z serii Rocznic Republik wstąpił do obiegu znaczek za 4 kop. w kolorze oliwkowym - Kaimycka Republika Autonomiczna. Obronę Odessy podczas II wojny światowej upamiętniono wydaniem znaczka za 4 kop. Znaczek jest w kolorze brązowym i czarnym. 75-tą rocznicę urodzin węgierskiego kompozytora Franciszka Liszta uczczono znaczkiem za 4 kop. w kolorze brązowym, złotym i czarnym. Poetę Imama Azwageldi sportre-

wano na znaczku za 4 kop. w kolorze zielonym, brązowym i czarnym.

Zarząd Koła Związku Filatelistów w Legnicy komunikuje, że jest już do odebrania abonament znaczków za III kwartał 1961 r. oraz, że przyjmuje się zgłoszenia na abonament znaczków polskich na rok 1962. Znaczniki, które filatelista nie przeszedł w kolach PZF nie będą mogli abonować w roku przyszłym żadnych znaczków kart. FDC ani otrzymywać przydziałów znaczków zagranicznych.

Zapisy członków przyjmuje się w każdy czwartek w godz. 18 do 20 i niedziela w godz. 10 do 12 w lokalu Koła PZF w Legnicy, ul. Mickiewicza 3. Miejski Dom Kultury - Człelnie na parterze. Z. P.

Krzyżówka sylabowa

Do krzyżówki wpisać sylabami wyrazy o podanym niżej znaczeniu:

Pozłomo: 1. gatunek papugi, 4. zajeźdnia, 6. legendarna królowa asyryjska, założycielka sypmych, "Wyszczonych ogrodów", 9. napój aromatyczny, 11. krzew, 12. piak o nocnym trybie życia, 13. gruby sznur, 14. pierwiastek metaliczny, 15. np. Klio - opiekunka historii, 16. umieszczenie wartości majątkowych w instytucji lub przedsiębiorstwie, 18. jest budowana podczas regulacji rzeki, 20. atrybut Jelenia, 21. nakryte głowy, 22. następstwo winy, 24. kaula okrętowa, 26. zapal, 27. fundament, 28. bywają takimi niektórymi Przyjaciół, 29. znak ten oznacza dźwięk muzyczny, 30. talerz na podstawie, 32. stanowisko, 34. całość urządzeń, w które jest wyposażona placówka naukowo-badawcza lub wytwórcza, 36. rosyjskie imię żeńskie, 37. podatek, cło.

Płonow: 1. materiał ceramiczny, 2. nazwisko sławnego aktorki włoskiej (1859-1924), 3. chora na porażenie, 4. obszar wodny przed portem, 5. może być tancerka, 7. materiał używa-

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z N-ru 46 (242)

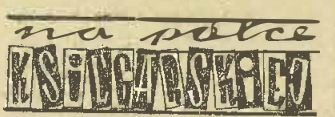
Pozłomo: 1. apoda, 6. abak, 10. Semiramida, 11. Adana, 12. Ares, 13. mara, 14. arena, 15. rab, 19. kod, 22. sabat, 25. Arab, 28. Aron, 29. Akaba, 30. kalkomania, 31. alea, 32. troll, Płonow: 1. Asam, 2. pedał, 3. Omar, 4. dinar, 5. ara, 6. Amor, 7. bilet, 8. kasak, 14. Abo, 16. akt, 17. Osaka, 18. obole, 20. Dakar, 21. kabli, 23. Anal, 24. Anka, 26. rano, 27. Baal, 29. Amt.

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26	27	28	29	30
31	32	33	34	35
36	37	38	39	40

Zaliczono go od dawna u nas i nie u nas do klasyków literatury radzieckiej. Siusanie zresztą „Cichy Don” i zawarty w nim obraz Rewolucji Październikowej pozostał jednym w swojej speycie ideowej i artystycznej mimo kongenialnych utworów Babela, Serafintowicza, Aleksego Tołstoja. Tak samo „Żorany ugor”, surowy, ale wierny w realizmie portret początku państwa radzieckiego, utrwalenie zwycięstwa, nie mniej mozolne i dramatyczne od rewolucyjnych zmagani.

Dziwne bywają jednak losy pisarzy i książek wśród naszych krytyków: jeżeli pierwszy tom „Żoranego ugoru” był u nas wielokrotnie analizowany i komentowany - druga część powieści, wydana w lutym tego roku po polsku, nie doczekała się dotąd leźniejszych, bardziej wnikliwych omówień. Tak jakby uznanie Szolochowa za symbol pozwalało na włożenie ostatniej księgi losów Dawydowa i Jego kolechozu bez ciepłego słowa do puźderka szacownych, ale kurzących się z wolna kosztowności literackich.

Być może - dokończenie „Żoranego ugoru” sprawia pewien zawód poszukiwaczom niekoniecznie rdzenne estetycznych wrzuseń i sensacji. Tok akcji ulega wyraźnemu zwolnieniu, miast obserwowania dramatycznych scen wsłuchujemy się częściej w dykteryjki dziadka Szczo-



chowa długo i z trudem, panuje więc coraz wszechwładniej liryzm wspomnienia. Liryzm - czyli bardzo serdeczne, jednak opanowane, wstrzemięzliwe w wyrazie, przywiązanie do stron i ludzi własnego dzieciństwa, młodości, dojrzałości człowieka i artysty. Surowa męskość prozy Szolochowa zabarwia się tu ciepłem przywiązania i przyjaźni, której jednak nie łagodzi, tym mniej - nie znieszkatała społeczne zaangażowanie po stronie socjalizmu, po stronie krzywdzonego - przeciw krzywdzącemu. W tym względzie Szolochow potrafi być równie twardy i bezlitosny, jak w swoich pierwszych, nabrzmiałych krwią i łzami „Opowieściach znad Donu”.

I to jest rzeczywista, natrwałszej próby, niespodzianka ostatniej księgi „Żoranego ugoru”: świadectwo pisarskiej i ludzkiej młodości Szolochowa, jego konsekwentnej walki z pokusami ideowymi artystycznych schematów, w jakich pod piórem niejednego z młodszych kolegów autora „Cichego Donu” zastęgał obraz radzieckiej rzeczywistości. Walki, która w ostatnich latach otworzyła nowy okres kultury socjalistycznej...

Zbigniew Pędziński

Pod koszami ruch!

Wysokie zwycięstwo nad Gwardią Wrocław

Hardo nas cieszy, iż koszykarze...

W spotkaniu tym szczególnie dobrze...



Najlepszy sprinter Legnicy...

dot. S. Lorenc

Po dramatycznej grze!

Pilkarze Krotoszycc wicemistrzami Dolnego Śląska

Około 1.000 mieszkańców Krotoszy...

Spotkanie miało zdecydować...

piłkarzom Krotoszycc należy się...

Na sukces ten złożyło się wiele...

trzy momenty należy zwrócić uwagę...

Obowiązki w naszym powiecie...

Śladem naszych artykułów

Chocianów zabłyśnie światłem

W Nr 40 „Wiadomości Legnickich”...

nie pozostała bez echa. Wkrótce...

ZP LPZ w Złotoryi

W roku bieżącym Zarząd Fowlatowy...

Przekazując mieszkańcom Chocianowa...

Ponadto list Zakładu Gosp. Kom. w...

„Wiadomości Legnickich”, aby zwróciła...

Popieramy prośbę Zakładu Gosp. Kom. i...

„Wiadomości Legnickich”.

Uczestnik plebiscytu może wypełnić...

Czytelnicy, którzy wytypują najtrafniej...

I i II miejsce - roczna karta wolnego wstępu...

III miejsce - roczna prenumerata „Wiadomości Legnickich”.

Od IV do X miejsca - nagrody książkowe.

Sportowcy, którzy w wyniku plebiscytu...

Pierwszy plebiscyt na 10 najlepszych sportowców Legnicy

Redakcja „Wiadomości Legnickich”...

dyplomy oraz atrakcyjne nagrody.

W plebiscytc może wziąć udział...

Jako pierwszy do tej pory nagrody...

Uczestnik plebiscytu może wypełnić...

Rozstrzygnięcie plebiscytu nastąpi...

I i II miejsce - roczna karta wolnego wstępu...

W czasie trwania plebiscytu w kolejnych numerach...

III miejsce - roczna prenumerata „Wiadomości Legnickich”.

A zatem, drodzy czytelnicy, czekamy na pierwsze kupony.

Od IV do X miejsca - nagrody książkowe.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Sportowcy, którzy w wyniku plebiscytu...

Zespół CWKS uplasował się na półmetku mistrzostw...

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Zespół CWKS uplasował się na półmetku mistrzostw...

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

„listek”

K.F.

Tydzień walki z alkoholizmem!

Dni walki z największą plagą społeczną...

społecznych, zakładów pracy, i szkół.



TURYŚCI UCZĄ SIĘ PŁYWAĆ

Oddział Miejski PTTK w Legnicy organizuje...

Oto, kilka cyfr z referatu. Od stycznia...

Kolegium Orzekające ukarało 28 osób...

W części artystycznej wieczornicy...

Wystawa prac dziecięcych z okazji „Dni Przeciwegruźliczych”

W dniach od 1 do 10 grudnia br. w salach...

T grudnia specjalne jury dokona oceny...

Zarząd Oddziału PTTK w Legnicy przypomina...

Komunikat

Zarząd Oddziału PTTK w Legnicy przypomina...

KUPON „Plebiscyt na 10 najlepszych sportowców Legnicy na rok 1961”

Odpowiedzi redakcji

„OBSERWATOR” - Legnickie Pole

Po sprawdzeniu okazało się, że informacje...

HELENA DĄBROWSKA - Legnica.

Otrzymałmsy pismo Miejskiego Handlu...

Właściciel, który zapomniał o swoim...

UNIEWAŻNIA się skradziony dowód osobisty...

o obowiązkach pracownika handlu w stosunku...

ZBIGNIEW STRZAŁKOWSKI i MARIAN PAKUZA - Legnica

Przeżmnie prosimy o odwołanie naszej...

MIESZKAŃCY DOMU przy ul. Grodzkiej 29 - Legnica.

Prosimy o zawiadomienie nas czy instalacja...

„WL”

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE” - redaguje kolegium...

Właściciel, który zapomniał o swoim...

UNIEWAŻNIA się skradziony dowód osobisty...

Niespodzianki szachowego turnieju

Od dwóch tygodni 28 szachistów seniorów...

W ostatnim tegorocznym meczu mistrzowskim CWKS - BKS 4:1

W zaległym meczu o mistrzostwo III ligi...

Uzyskany wynik: remisowy należy uznać za poważny sukces.

Ogłoszenia drobne

UNIEWAŻNIAAM zniszczony przekaz limitowy...

Dr Henrykowi Zielińskiemu za pomysł i troskliwe...

ZGUBIONO prawo jazdy motocyklowe Nr 1101/59...

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończeniem...

ZGUBIONO legitymację szkolną Nr 1307, wydaną...

ZNALEZIONO wózek dziecięcy spacerowy, który...

UNIEWAŻNIA się skradziony dowód osobisty...

PODZIĘKOWANIE DR. ANDRZEJOWI PAWŁOWSKIEMU...

PODZIĘKOWANIE DR. ANDRZEJOWI PAWŁOWSKIEMU...

raz zawodnicy z pierwszą kategorią...

W pierwszej grupie po pięciu rundach...

Wśród juniorów najlepiej jak do tej pory...

Kierownikiem zarządu i sędzią głównym...

O dalszych wynikach uzyskanych w czasie...

Kino

PROGRAM BIEŻĄCY

OGNISKO - 27. XI - 3. XII - W biały dzień...

OGNISKO - 4-10 XII - Wejna i pokój - prod. wloski...

KOLEJARZ - 4-10 XII - Błany aniel - prod. jap. - od lat 16.

BALTYK - 4-8 XII - Miłość należy cenić - prod. radz. - od lat 12.

ZŁOTORYJA

KINO PDK 1-3. XII - Liga dżentelmenów - prod. angielskiej - od lat 16...

4-6 XII - Pięć łusek - prod. NRD - od lat 16...

7. XII - ul. Jaworzyńska - tel. 24-56.

Dyżury aptek

1. XII - ul. Jaworzyńska - tel. 24-56.